

1563

NORA WALICKA

Sztuka współczesna

w 3-ch aktach

A. 894

-LABORANTKA IRENA-

Napisała Nora Walicka członek Z A I K Su
Członek zwyczajny, grupy C .Nr. 924.

K-1452

Oso by:

Role głównie działające : Irena
Wanda /
Boratynski
Zosia
Krzysztof

"pomocnicze": Modniarka
Histeryczka
Urzędnik w mundurze
Kobieta 1-sza
Kobieta 2-ga
Kelnerzy: 1,4=2=3
Dama 1-sza
Dama 2-ga

Głosy:

Melodia menueta

"zespołowe": chorzy w poczekalni lekarza.

Autorka Nora Walicka członek zaiks Nr.924 C
//



Akt I. odsłona 1.

Scena rozdzielona: z jednej strony poczekalnia (lewa) z drugiej gabinet lekarski do przyjęć. Prawa strona od ~~włosa~~ ma drzwi nowoczesne szerokie, zasuwane tworzące (po zasunięciu) ścianę.

Scena I. Doktor Wanda, laborantka, Irena i pacjent.

Dr. Wanda. (konczy zabieg zastrzykiwania w ramię pacjenta) no już, (do laborantki) proszę otrzeć.

Krzysztof a...czy...bo tamtym razem.....

Dr. Wanda nie, nie! Wtedy musiał pan rękawem podrażnić! Ukłucie nigdy nie puchnie.

Irena (obmywa miejsce iniekcji i pomaga zaciągnąć rękaw)

Krzysztof dziękuję (wstał, odchodzi.) więc za 3 dni?

Dr. W. (uprzejmie) Może lepiej we wtorek.

Krzysztof (skinął głową i poszedł do poczekalni i do wyjścia)

Irena (do Dr. W.) a-fajny chłopek---Czemu dopiero we wtorek?

Scena 2.

Dr. W. chcę wyjechać do wtorku- - - - -

Irena dopiero---we---wtorek---

Dr. W. tak cię olśnił?

Irena a pani Doktor to-niby nie zauważyła jego urody?

Dr. W. (oschle)-nie.

Irena naprawdę?

Dr. Wanda (jak wyżej) dla mnie chory jest tylko pacjentem

(słychać dzwonek) dzwonią!

Irena (uśmiech)-(spieszy przez oba pokąje)

Dr. W. (siada przy biurku i pisze)

Irena (już przy drzwiach wejściowych) od kogo? (mówi do niewidocznego posłańca) wiem---tak---(dostaje dużą wiązankę kwiatów, idzie do gabinetu podaje kwiaty Wandzie?) proszę! przesłiczne, tuberozy! Znał wu od Doktora---

Dr. W. Tak, tak, znowu kwiaty---(pisze)

Irena (spojrzała na Dr. i lekko wzruszyła ramionami) obojętnie? Ja nie rozumiem (wstawia kwiaty do wody) Doktor jest w pani Doktor taki zakochany, a taki miły-----

Dr. W. jest "dzieciatym" wdowcem----- (pisze)

Irena dla dzidzia słiczna!

Dr. W. Może byś się tak machnęła za niego, co?

Irena pani Doktor się zawsze gniewa, ile razy pochwałę Doktora Boratynskiego, może nie jest on-bardzo ppzystojny, ale mnie się zdaje, że jeżeli mężczyzna kocha naprawdę, to już wszystko jedno jaki!

(śmiech) teoria-zadziwiająca! ale dość-na ten temat.

Dr. W. no, właśnie!

Dr. Wanda ależ, Irenko, każdy ma własne poglądy na takie sprawy.

Irena tak, tak! -ale pani Doktor niechce mnie zrozumieć, pani doktor nie powinna...

Dr. W. co..nie powinna?

Irena ja tylko przez zyczliwość

Dr. W. dla mnie? czy dla Doktora Boratynskiego.

Irena no! wie pani- - - -

Dr. W. (śmiech) przyznaj się!...

Irena Żebym była na pani miejscu, poszłabym za mąż, miałabym kochanego mężę, sobie oddanego człowieka---Doktor Boratynski daje tę gwarancję! Ja się trochę znam na ludziach- - - - -

Dr. W. To ci się tylko tak zdaje" ---Widzisz- - -ja- - opieki nie potrzebuje- - - -

Irena on panią kocha

Dr. W. być kochaną-a kochać? to dwie różne rzeczy.

Irena Słyszałam że przywiązanie do człowieka więcej w małżeństwie jest warte, niż-namiętna miłość

Dr. W. dobrze-ale gdzie jest ten kwiatek (do Ubezpieczalni - -(przeszukuje papiery na biurku)

Irena (zbliża się) ja go tu widziałam (suuka) pani Doktor to jakby nie był kobietą (podaje kwiat znaleziony).

- Dr. W. (bierze) co nazywasz być kobietą?
 Irena no, tak-co do małżeństwa-A pani Doktor w każdym widzi tylko pacjenta
- Dr. Wanda że-"amory"mi nie w głowie?
 Irena ja pani Doktor żyję jaknajlepiej, tak jak sobie samej, bardziej jeszcze
- Dr. W- masz więc dla mnie zyczliwość
 Irena o, tak- - -
 Dr. W. przyjaźn?
 Irena przyjaźn?-Ja panią-podziwiam!
 Dr. W. i właśnie -nie powinnaś wprowadzać mnie z drogi obowiązku!"- - -
 Irena z drogi obowiązku? Czy tak wyszło? to mi bardzo przykro-ale myśla-
 lam /
 Dr. W. myślałaś mnie pouczyć
 Irena to, nie! Jakbym śmiała? Pani Doktor nie potrzebuje od takiej jak ja-
 Dr. W. -a co?
 Irena nie umiem tego powiedzieć- - sformułować- - -Ja- - -częściej !-
 Dr. W. czujesz? co czujesz?
 Irena że pani Doktor nie żyje: całą piersią!-
 Dr. W. (śmiech) ach, tak? - - - (spuszcza głowę i po chwili:) Mylisz się moje
 dziecko, kto służy społeczeństwu, ten nie powinien dla siebie za-
 dać czegoś więcej prócz pracy dlań.
- Irena a jednak- - - -
 Dr. W. jednak, co?
 Irena Tylko chciałam to, powiedzieć, że Doktor Boratynski ma rodzinę
 i że kiedyś też był młody, kochał- - - i ożenił się - -
- Dr. W. Znowu-on! Wiesz że to podejrzane
 Irena podejrzane?
 Dr. W. żeś już w nim-założona
 Irena (ptawie z płaczem) też, doprawdy- - -pani Doktor jest okropna!-
 Dr. Wanda wiem że piękna nie jestem
 Irena ależ- na litość !
 Dr. W. no, już dosyć-(dotyka czoła) głowa mnie boli- - wezmę proszek
 i na chwilę się położę (dotyka głowy) o, jakże nieźnośnie boli- -
 Irena już nigdy więcej chyba nie przyjdzie?
 Dr. W. jutro o południu chcę wyjechać, po godzinach przyjąć, Jestem jakaś
 zmęczona- - -
- Irena Tak-koniecznien trzeba pani Doktor odpocząć i---może zmienić
 tryb życia? - - -
 Dr. W. opiera głowę o poręcz krzesła) jak zmienić?---podaj mi proszek--
 aha! jeszcze-tobie zastrzyk, ampoloni
 Irena (podaje proszek) O!- - -mnie to później-----
 Dr. W. (kładzie się na leżance)
 Irena (Zsuwa szerokie drzwi i tworzy się ściana od widza) będzie tak
 zaciszniej (zsuwa pozostaje tylko na widoku tylko część ściany
 z poczekalnią)
 Irena (przechodzi po-(Sc.3) czekalnię i wychodzi na lewo) słysząc jak
 zamyka drzwi wejściowe)
 (chwila, scena pusta, zaciemnienie zupełne, poczym rozja-
 snia się się i na scenie w poczekalni siedzi Krzysztof, trzy-
 mając *przez całe życie* duży bukiet tuberoz)
- Sc.4. Wanda powoli wychodzi z gabinetu (z prawej do
 poczekalni) i przystaje zdumiona przed Krzysztofem)
 Krzysztof (wstaje) o, kwiaty tych, myślałam wczoraj cały wieczór, one prze-
 mówiły do mnie
 Dr. W. to pan?-(wyciąga rękę po kwiaty)-te kwiaty? to są-od pana?-
 Krzysztof (daje) dla ciebie, Wando!
 Dr. Wanda (przyciska je namietnie do twarzy)-och, kwiaty- - - - -
 Krzysztof (przybliża się) wiedziałem- - - - -
 Dr. W. wiedziałeś?
 Krzysztof (obraca ją spojrzeniem) w tym fartuchu szpitalnym-ci nie do
 twarzy
 Dr. W. (ogląda siebie) tak---ale to ubiór mojej pracy
 Krzysztof (ujmuje czule jej rękę) praca? Tak---o- - - - -praca---kobieta
 powinna być, ---Królową życia---(piesci jej rękę i całuje)

- Dr.W. (pod wrażeniem pieszczoty) alez----bo----niewolno!-jak pan może o pracy tak mówić? O- -ale (innym tonem) jakież byłoby to życie- - Królować!
- Krzysztof rozluźnij pęta cię, kępujące! odetchnij "pełną pierś" użyj życia! popochylaj się ku niej, ty nie wiesz co to życie prawdziwe niczym, niczym nie kępowane życie.
- Dr.W. Krzysztofie!
- Krzysztof Życie! przymienniem ogarniającym całą istotę! ogarniające wszystko (ugmuje jej obie ręce) to życie, właśnie jest przez was wszystkie skrzywdzone!
- Dr.W. Skrzywdzone? przez kogo?
- Krzysztof Przez was, kobiety
- Dr.W. (wysuwa ręce z jego uścisku) kobiety doszły dzisiaj do człowieczeństwa
- Krzysztof (uśmiech iroiczny) człowieczeństwa źle pojętego
- Dr.W. ja chcę być - człowiekiem!
- Krzysztof a pozbawiasz się tego - co najbardziej ludzkie
- Dr.W. tym się różnię od innych, że pragnę żyć "pełną pierś"!..
- Krzysztof mylisz się? ale mądra jesteś - - -
- Dr.W. wydaje mi się że naprawdę teraz właśnie zrozumiałam sens życia i? -
- Krzysztof -nie mam odwagi dokończyć
- Dr.W. (chce objąć ją, ale się powstrzymał) dokończ!
- Krzysztof zdaje mi się że---potrafiłabym dać człowiekowi szczęście
- Dr.W. (obejmuje ją stanowczym ruchem i prowadzi do stojących blisko krzesel) Wando! otwiera się przed tobą życie! (uśmiech) popatrz mi w oczy?--Kochasz?
- Krzysztof (Zwolna zwraca ku niemu głowę)
- Dr.W. teraz wiem że- - - -
- Dr.W. kochasz
- Krzysztof a--ty?
- Dr.W. (jak przez sen) Kocham- - - -
- Krzysztof (ogarnia ją ramieniem)
- Dr.W. (odsuwa się, ale opiera dłoń o jego pierś) nie mogę uwierzyć że to nie sen- - - -
- Krzysztof a jednak-uwierzyć trzeba! gdyż to jest szczęście
- Dr.W. Szczęście--(opiera głowę o ramię Krzysztofa) nauczysz mnie szczęścia
- Krzysztof tak- - to słońce życia- - miłość? jedyne-nasze pragnienie
- Dr.W. (westchnęła) o, tak- - -
- Krzysztof całej ludzkości dążenie! chociaż zaprzeczamy, nieswiadomie idzie my za nią.
- Dr.W. Możesz poetą jesteś?
- Krzysztof (śmieje się) poetą jest ~~Krzysztof~~ w chwili szczęścia
- Dr.W. zawsze byłem-- taką rozsądną,
- Krzysztof poważną-- -
- Dr.W. oględną
- Krzysztof słowem: Doktorem!
- Dr.W. a dziś?
- Krzysztof teraz- -jesteś kobietą! tylko-kobietą, zakochaną i szczęśliwą (całuje)
- Dr.W. (zarzuciła mu ręce na szyję) jedźmy w świat!- - - - -
- Scena 5.
- (od lewej wchodzi dwaj kelnerzy z tacami ciastek i wina)
- Dr.W. co to? skąd ci ludzie? (wstaje)
- Krzysztof przecież jesteśmy w pałacu Hamuraja! Samolotem przebyliśmy całą Azję.
- Dr.W. to prawda -(z całą naturalnością siada za stołem do uczyty)
- Kelnerzy zastawili stół odniodzą na stronę gdzie stają w pogotowiu)
- Scena 4.
- Dwie damy (w strojach fantastycznych) Kelnerzy (kłaniają się Damom)
- Krzysztof (do Wandy) przychodzi moja rodzina
- Urządnic (za Damami wchodzi w mundurze)
- Krzysztof (ta sama gra) to jest -pan Notariusz do spisania ślubnego kontraktu

Dr. W. (do Krzysztofa) przedstaw mnie, twojej rodzinie,
 Krzysztof Mam! Ciociu! zaraz bierzemy ślub: ja i Dr. Wanda
 Dama (obie się kłaniają)
 Dr. Wanda i wyjeżdżamy po szczęście! -- --
 Dama I. (zbliża się do stołu i z piramidy ciast garnie obiema rękami)
 Dama II. (obraca się dookoła siebie i tanecznym krokiem idzie ku lokajom.
 Słychać przygłuszoną muzykę)
 Kelner I. automatycznie i tanecznym krokiem, podają ręce)
 Kelner II.
 Dama II. (we troje tanczą, menuet)
 Krzysztof Wanda, Dama I. (naśladują pierwszą grupę tanczącą menueta)
 Urzędnik (obraca się sam) Muzyka staje się głośniejsza)
 Wszyscy (tworzą koło)
 Krzysztof (kłęka)
 Wszyscy (kłękają - słowem zachowują się jak Clown'i) (muzyka brzmi nieprzerwa
 łaskawe światła wielobarwne obkrywają działających -- i Wszyscy kładą się
 na ziemi. -- Na prawo część zasunięta drzwiami rozsuwa się, rękami Ireny,
 lewa część ~~zamyka~~ sceny (poczekalnia) zaciemnia się jednocześnie, a osoby dzia-
 łające niepostrzeżenie ustępują)

Scena 6.

Gabinet już widoczny. Poczekalnia rozświetla się, bezludna.
 Dr. W. (na leżance)
 Irena nie chciałam budzić, ale już godzina przyjęć popołudniowych nadesz-
 ła. . . .

Dr. W. (podnosi się i siada) a, więc to był sen!

Irena jakże ból głowy?

Dr. Wanda tom usnęła mocno! -- głowa? Nie, głowa nie boli -- -- (rozmyślając)
 więc to był sen -- --

Irena proszek był mocny! (słychać dzwonek) idą już chorzy -- --

Dr. W. powiedz -- -- ?

Irena co powiedzieć?

Dr. W. nie, nie! Idź otworzyć -- -- (wstaje)

Irena (wychodzi)

Scena 7.

Dr. W. (Zbliża się do wiązanki kwiatów stojących w wazonie) gdybyż to
 były kwiaty od niego! -- --

Zasłona -- (koniec odsłony pierwszej, aktu pierwszego)

- Akt II Odsłona 1. -

(obraz ten sam)

Krzysztof (tylko co wszedł do poczekalni)

Irena (stoi przed nim) właśnie! Nie przyjechała

Krzysztof na dzisiaj jednak naznaczony mam dzień

Irena tak, ja pamiętam! ale pani Doktor niema, Spodziewałam się jej po
 wtorku na wczoraj wieczór

Krzysztof (z pewnym zajęciem przygląda się Irenie)

Irena powróci zapewne za chwilę. Pociąg następny jest 11³⁰, więc
 może pan poczeka?

Krzysztof niebardo to mi się uśmiecha

Irena pan się spieszy?

Krzysztof to, nie, -- ale -- nuda!

Irena chwileczkę, do następnego pociągu

Krzysztof a może pani dałaby zastrzyk?

Irena z przyjemnością, ale ja nie daję jeszcze dożylnych. Muszę dłu-
 żej praktykować

Krzysztof u Doktor Wandy?

Irena jestem u niej laborantką, a przez czas wakacyjny -- asystentką
 dla praktyki i to bardzo dobrze się ~~złożyło~~

Krzysztof (w roztargnieniu) a, tak! -- --

Irena właśnie, bo coż bym podczas wakacji pożytecznego robiła? --
 W naszym związku -- Wczasy! Te starsze, w delegacji wyjechały

a ja? Niema komu być pożyteczną -- -- Rodziny nie mam -- --

Krzysztof o, to pani samotna?

Irena tak, panie. Sierotą jestem.

- Krzysztof Sierotę! To smutne- - -
- Irena Smutne, ale--pan to tak ~~nie~~ przez grzeczność (głos gongu, głosny o już gong słychać: to w Sanatorium na drugie śniadanie dzwonią więc już jedenasta. Niech pan siada- - - -
- Krzysztof (siada) dziękuję
- Irena co to będzie-niewiem, jeżeli bym pociggał --- Z chorymi co zrobić? Co by to mogło wpłynąć na punktualną takspanią Doktor- (patrzy na bukiet) jakie wspaniałe kwiaty!
- Krzysztof to od Doktora, dla pani Doktor. On ciągle przysyła takie słiz- ne tuhegoży, stara się rękę pani Doktor.
- Irena to zamaż wychodzi- - -
- Krzysztof o, to byłoby doskonałe, ale się na to nie zanoszą
- Irena (uśmiech) ach, tak?
- Krzysztof no, tak-----kwiaty i kwiaty---a ona--na to--nie----
- Irena obojętna?
- Krzysztof właśnie
- Irena i długo to tak trwa?
- Krzysztof z początku---było lepiej: to na wycieczkę razem, to dzieci tutaj przyprowadził- - -
- Irena dzieci? więc wdowiec
- Krzysztof ma dwoje przemiłych bobusiów, mówi panu bez przesady, prawdziwie aniołki!
- Irena a ona go nie chce--że jest wdowcem
- Krzysztof tak pan myśli? Mnie się, też tak zdaje, ale pani Doktor tutaj nie ma racji! Doktor Boratynski jest to człowiek cudowny, a przy tym ma praktykę świetną!
- Irena a Dr. Wanda nie chce tych zalet
- Krzysztof właśnie! Ja jej zupełnie nie pojmuję
- Irena mam wrażenie jednak, że w pani wieku, bardziej by to pani mogła zrozumieć
- Krzysztof czemu?
- Irena miłość!
- Krzysztof o, tak, miłość--ale co to--tu ma do rzeczy?
- Irena (uśmiech)
- Krzysztof z czego pan się śmieje?
- Irena jak, pani na imię?
- Krzysztof Irena!
- Irena panno Ireno! nie posadzam panią o wyrachowaną interesowność, więc dlaczego by pani nie mogła zrozumieć, że pani Wanda może niechęć małżeństwa na zimno?---że ona go nie kocha?
- Krzysztof ja to rozumiem! przecież iść za mąż nie kochając człowieka, to wielkie nieszczęście
- Irena a, no właśnie.--Więc wszystko jest zrozumiałe
- Krzysztof nie wszystko
- Irena a co jeszcze?
- Krzysztof to, że Doktora Boratynskiego, jak można nie kochać?
- Irena a, to co innego!---Tak. Ma pani zupełną rację (uśmiecha się)
- Krzysztof teraz mi pan przyznaje rację? więc -jak to pan rozumie?
- Irena tak--zupełnie jak pani
- Krzysztof on jest taki miły, dobry, a przede wszystkim że nie jest młodzi- kiem.
- Irena młodziakiem?
- Krzysztof no, tak--jest dojrzałym mężczyzną, z całym męskim rozumem i cha- rakterem, doświadczonym i uświadomionym społecznie! Ma za sobą karty życia zapisane chlubnie, bo to działacz wybitny! A jaka to sława być z takim człowiekiem?! To dla pani Wandy jak raz na męża takiego Doktor Boratynski, a zakochany w niej jak stu- dent! ~~Leża~~ takiego człowieka odręca--?
- Krzysztof a może gdyby on był młodszy? powiedzmy--tak młody jak ja?
- Irena a równie zasłużony i miły nie byłoby to lepiej?
- Krzysztof (namyślając się poważnie) nie wiem, chyba jednak nie! Nie byłoby lepiej.
- Irena Kobieta--to jednak dziwna istota
- Krzysztof co--dziwnego? przyznać pan musi, że młody kocha samego siebie i świat--więcej aniżeli jakąkolwiek kobietę, którą już ma!

Krzysztof

najzupełniej

Dr. Borat.

hm-- -dziwne! doprawdy-- -parę miesięcy niemal mroźny lodowatą grzecznością, z uporem idioty znoszę wszelkie kaprysy, a pa mi tu mowi-- -

Krzysztof

(śmieje się i wstaje) no, bo pan nie tam zwrócił, powiedzmy swą uwagę, gdzieby istotnie znalazł to -czego szuka (zawiedziony)-ach, tak--Teraz rozumiem (wskazuje głowę w stronę gabinetu) więc -to ta?

Dr. Borat.

właśnie i-czy nie istotna pomyłka?

Dr. Borat.

ta--ak (spojrzał na zegarek) ho, żegnaj paba

Krzysztof

więc i ja. Nie warto już dłużej czekać

Dr. Borat.

Wanda--nie przyjechała

Krzysztof

(idzie pod drzwi gabinetu) i podnosi głos)-Żegnaj panią, panno Ireno!

Irena

(porzuca pracę w gabinecie i wybiega do poczekalni) więc już-pan idzie?

Dr. Borat.

(kłania się sztywno) dowidzenia

Irena

o, pan Doktor niech jeszcze chwilę się zatrzyma

Krzysztof

(kiwnął głową i wyszedł)

Scena 2.

Dr. Borat

(niechętny) po co? /

Irena

bo lada chwila powroci

Dr. Borat.

panna Irena zbyt się interesuje moją osobą

Irena

(zdziwiona) ja? zbyt? (urazona)

Dr. Borat.

i panią Wandę-także

Irena

a to--dobrze sobie---A kimże ja mam się zajmować jak nie panią Doktor? Ona jest dla mnie--wszystkiem!

Dr. Borat.

Wszystkiem?

Irena

tak, wszystkim, bo ona mi tyle dobrego wyświadczyła, że byłabym najgorzszą niewdzięcznicą gdybym się-czym tylko mogła, nie odpła-cała!-Czym tylko mogła, na co mnie tylko stać! (innym tonem) ja uwielbiam panią Doktor, to człowiek doskonały

Dr. Borat.

i pani w to-wierzy?

Irena

skoro to mówię?

Dr. Borat.

więc jest pani jej oddana

Irena

całym sercem

Dr. Borat.

rzeczywiście---(zamysłony)

Irena

(patrzy na niego uważnie)

Dr. Borat.

(spostzegając się) czemu się mi pani tak przygląda?

Irena

tak,---nie---tylko

Dr. Borat.

tylko co?

Irena

tylko--dziwi mnie to (szybko) że pan Doktor nie wierzy-a sam przecież chciałby się z nią ożenić-a więc-pociąg ten--nie przyjechał!

Dr. Borat.

właśnie! to mnie niepokoi---

Irena

(patrzy na zegarek)

Dr. Borat.

ja pójdę na stację! pójdę się dowiedzieć, bo tak się czegoś boję pojdziemy razem.

Scena 3. (Wanda)

Dr. Wanda

(Z rozpędem wpada do poczekalni) Irenko! Drzwi otwarte...A, to pan?

Irena

(rzuca się na sofę)

Dr. W.

(radosnie) Pani Doktor! czemu tak późno?

Dr. Borat.

katastrofa kolejowa! ufff!-tak leciałam (dyszy)

Irena

(ukłonił się Wandzie)

Dr. W.

(do Dr. Borat.) a-widzi pan?

Dr. W.

(podaje mu rękę na powitanie nie podnosząc się) Katastrofa! tak-omałom jej nie uległa-- -ale drobna szkoda, chociaż nie wiele bra-

Dr. Borat.

kowało, a byłby ze mną koniec

Dr. W.

Szczęściem-Nie się pani nie stało

Irena

(ściągając z siebie swetr) żadne to szczęście

Dr. W.

(chce jej w tym pomóc)

dziękuję ja sama (ta sama gra) wolałabym żeby mi się coś stało!

Irena (zabierając swetr, torebkę i kapelusz) ach, co też pani mówi!
 Dr. W. (do Ireny) czy nikogo z chorych nie było?
 Irena tylko pan Krzysztof
 Dr. W. (zmienia się) był więc Krzysztof - -
 Dr. Borat. był, owszem i zrobiliśmy ze sobą znajomość
 Krzysztof z panem?
 Irena i zenną? - Zenną także rozmawiał nawet przed przybyciem pana Boratynskiego (odchodzi i do gabinetu)
 Dr. W. (patrząc za nią) rozmawiał z Ireną?
 Dr. Borat. (wpadając się w Wandę) coż w tym dziwnego?
 Dr. W. (porywczo) o-i bardzo (z ironią) - chory, który flirtuje z laborantką.
 Dr. Borat. (zartobliwie) podczas nieobecności lekarza z kim ma się rozmawiać chory?
 Dr. W. Głupie zarty!
 Dr. Borat. dziękuje
 Irena (była w gabinecie i wyszła tylnymi drzwiami).

Scena 4.

Dr. W. (rozpierając się na sofie) bo mam już wszystkiego dosyć!
 Dr. Borat. Niepoznaje pani
 Dr. W. Ja także nie poznaje siebie - a pan myślał, że co? Że jestem nie człowiekiem? Chcę - żyć - jak człowiek! Chcę być człowiekiem!
 Dr. Borat. (rozesmiał się głośno)
 Dr. W. Impertynent!
 Dr. Borat. Przepraszam panią, ale ja śmieję się ze siebie
 Dr. W. (prostując się) ze siebie? Nie rozumiem
 Dr. Borat. nie dziwnego: pani mnie nigdy nie rozumiała
 Dr. W. Och, - ta stara historia
 Dr. Borat. nie tak bardzo stara - - - jednak niech pani nie nie myśli że będę jeszcze (podkreśla) mudził panią zapewnieniem mych niezmiennych uczuć, które nie doznały nic prócz - złośliwości
 Dr. W. myli się pan jak zwykle! złośliwość? zbyt jestem - kulturalną, abym ja mogła popełnić, choćby ktoś był Niemcem jakim - - -
 Dr. Borat. (żywo) jakim? - jakim? Otwarcie pani Wando, Doktorze Wando! -
 Dr. W. (zamilkła jak nieobecna)
 Dr. Borat. Zaprzeczam pani oczywistym faktem i milczy pani kiedy proszę o otwartość! To nazywa się - kultura! (krąży po pokoju) ja chciałyby wiedzieć wreszcie - za co, mnie to spotyka? Co ja zawiniłem? Że chciałem pani oddać wszystko? I dla niej (przerywa) Czy pan sądzi że nie skończą się pani siły? A skąd - inąd patrząc - czy nie pani nie będzie nigdy wymagała? - ani trochę - poezji?
 Dr. W. (drgnęła) po-e-zji? pan by mnie uczył poezji? (śmieje się) ha, ha - chirurg - poeta!
 Dr. Borat. Pani Wando? Co się z panią dzieje? Co właściwie pani przeżywa?
 Dr. W. Z nauki pani nigdy nie drwiła - - -
 Dr. W. (zrywa się z miejsca) Z nauki? O, tak Nauka! przez duże "N" i praca tak, tak - Cele, ideały, zasady! - (śmieje się gorzko) Ma pan rację, zupełną rację - - - Dziękuję za upomnienie. Tak, tak. Właśnie dlatego: praca, chorzy, społeczeństwo (ta sama gra) właśnie dlatego zegniam pana! Dziękuję, dziękuję - - - Idź już pan sobie (wyjmuje chusteczkę i ociera sobie oczy)
 Dr. Borat. (całe) pani Wando!
 Dr. W. (z niecierpliwością) Idź już pan! Idź do chorych, do pracy, do społeczeństwa! i do dzieci! Zapomina pan o dzieciach! niech pan je wychowuje: to pańska odpowiedzialność
 Dr. Borat. dzieci? Właśnie - - - dzieci! I ja dlatego do pani - - - Zastąpiła by im matkę - - -
 Dr. W. ja? Matkę? ze mnie chciał sobie zrobić! - wyręczycielkę? Zmusić mnie do filantropii na rzecz pańskich dzieci! Jeszcze jedno poświęcenie! Zamało mojej całej młodości spędzonej bez egoizmu - -
 Dr. Borat. bez iskielki szczęścia osobistego - -
 Dr. W. pani Wando - - -

Dr. W. pan kochał, pan już był żonaty, pan był pełną pierśią, ale i ja....
i ja jestem człowiekiem i mam prawo do szczęścia (przeciera ręką
czoło) Dosyć, zegnaj pana---życze panu także pełniejszego oddania
się powołaniu (wychodzi do gabinetu i starannie za sobą drzwi zamy-
ka)

Dr. Horat. (patrzy za nią i kiwa głową) oj-Wando---Wando---
Zasłona. Koniec aktu II-go

Akt II Modniarka i inni

(obraz ten sam) Poczekalnia grono osob. Gabinet (na prawo)

Scena 1.

Kobieta I-sza Kobieta II-ga (na proscenium)
Kobieta I-sza (w ciągu rozmowy) tak moja pani. . .
" " 2-ga a jakże? Ja też sobie myślę: co to znaczy? Zawsze porządnie
odbywała swoje godziny-a gdzieś takiego czasu--
" " 1-sza to pani już dawniej zauważała?
" " 2-ga zauważyłam, zauważyłam! Popatrz pani tylko, co się dzieje?
pani Kopciuchowej dzieciaka tak obłożyła lekarstwami, że to na-
dzne biedactwo i tak już ledwo żywe-zakitowało po tym lecze-
niu--ani śpiło
" " 1-sza ja też myślę-dlaczego ona taka zmieniona?
" " 2-ga to też, ani chybi-w tym coś jest
" " 1-sza i ja mam "takie wrażenie"

Scena 2. (Wchodzi elegantka.)

" " 2-ga (schyla się kumpierwszej) patrz no pani-jak ta się ubrała!
" " 1-sza ach---(obie przyglądają się nowoprzybyłej)
Elegantka (przy samych drzwiach gabinetu usiadła)
Jeden z gromady chorych tam-nikogo nie ma
Elegantka (nerwowo, bo cierpi histerję) niema? jakto-niema?-Już kwadrans po-
dziesiątej!
Jeden z gr. ch. Doktor wyszła
Elegantka (krzykliwie) Skandal. Czy to wolno opuszczać chorych i wychodzić?
(poruszenie wśród obecnych)
Głos a jeżeli by wypadek nagły?
Elegantka a jeżeli by ktoś się dusił? to oburzające! Skargę trzeba przesłać
do Władz.--

Kobieta I-sza (po głosach) o, jak się to taka stawia
" " 2-ga pomyśl pani! A kto ona taka!
" " 1-sza taka, żona urzędnika ubezpieczeniowa
" " 2-ga urzędniczka?
" " 1-sza a, gdzież! On na nią robi, a ona tylko temy łachamy---o patrz
pani jakie to korkowce
" " 2-ga ach---
" " 1-sza ja ją znam, bo z przeciwka--codzien widzę ją ---o---taka---
" " 2-ga dzieci ma?
" " 1-sza ma, jedno

Scena 3. (Dr. W. z miasta, od lewej od wejściowych drzwi,
za nią Modniarka niesie wytworną suknię na wieszaku, unosząc
wyżej idzie przez gromadę, ręką jąu dołu chroniąc)

Dr. W. (bardzo zmieniona na twarzy starannie uczesana i ubrana)
Elegantka (ta sama gra) co to jest? (poruszenie ogólne wśród zgromadzonych)
Dr. W. pani Doktor też musi sobie czasem uszyć sukienkę (zmierza do gabine-
tu) państwo darują, ale nikomu krzywdy się nie dzieje, zaczynam przy-
mówać (weszła do gabinetu, a za nią modniarka)
(Poruszenie i szepty wśród obecnych) Po obu stronach akcja toczy
się jednocześnie
W Poczekalni (ruch wśród chorych; nie wiedzą, czekać? Czy odejść?)
W Gabinie Wanda zdjęła ze siebie ubranie i wkłada tam nową suknię przy po-
mocy modniarki, przyglądając się w lustrze
W poczekalni Elegantka Czy to już po przyjeździe (krzykliwie) co ona sobie mys-
li? To niesłychanie (wstaje i dobija się do drzwi gabinetu)
proszę pani! pani Doktor!-!
W gabinecie Dr. W. i modniarka (zajęte suknią, nie zwracają uwagi)
W poczekalni głosy: nie pani kolejka!-To nie pani kolej! Kolejki trzy-
mac się! Kolejki!-Kolejki!!-

- W gabinecie: Wanda : Mam wrażenie, że już wszystko dobrze (obraca się) przed lustrem)
- Modniarka (suknię poprawiając u dołu) jak lalka! Pani Doktor wygląda (podnosi się z kolan) Zachwycająco! przecudnie! (składa w podziwie ręce) jaka pani ładna! (z uśmiechem) naprawdę?
- Dr. W.
- W poczekalni. Elegan. (nieustępuje, za nią utworzył się "ogonek") ja będę pierwsza! nie puszczę. Nie pchaj się pan!
- Głosy kobiece a to co? - Patrzaie ~~nie~~ ją! puszczcie! hrabina!
- Głosy męskie Kolejka, kolejka.
- Scena 4. (Krzysztof wszedł z lewej)
- Wszyscy (głowy odwracają ku wchodzącemu)
- Krzysztof Kolejka? (patrzy na zegarek i staje w ogonku)
- W gabinecie Dr. W. no już! teraz trzeba chorych-- --
- Modniarka (wzdycha) biedna pani Doktor.
- Dr. W. taka to- moja pańszczyzna (uśmiech)
- Modniarka (śmieje się) och pani Doktor. . . (obraca się) to- już iść?
- Dr. W. (spiesznie) tak- o tedy (wskazuje drzwi z gabinetu, którymi wyszła przedtym Irena) jutro będę u was o kostium tanten-- ale na drugi raz -nie w godzinie przyjęcia, bo stąd gotowy są dal- --
- Elegantka (dobija się do drzwi)
- Scena 5. (Irena) tylnymi drzwiami z naręczą kwiatów) /
- Dr. W. jętes nareszcie!
- Modniarka (kieruje się do drzwi w głębi) dowidzenia pani Doktor!-
- Dr. W. dowidzenia, do jutra (modniarka wyszła)
- Scena 6.
- Dr. W. (do Ireny) prędzej! prędzej! słyszałam jego głos--- już on jest! jest!----
- Irena (spiesznie rozmieszcza kwiaty dla ozdobienia gabinetu)
- Dr. W. (przeglądając się cała w lustrze) idź!-----zobacz-----
- Irena (koncząc to zajęcie) już idę!- idę już- idę
- Dr. W. oświadczyć chorem, że dzisiaj nie przyjmuję (ciszej) niech się wynoszą, Irenko! jego- Wiesz? Już wiesz.----
- Irena (wychodząc do poczekalni drzwiami pod którymi ustawiła się kolejka)
- W poczekalni (Irena wchodzi)
- Elegantka (przez Irenę wciska się do gabinetu i przemocą zamyka za sobą drzwi)
- Irena (poszukuje Krzysztofa) dzień dobry panu! proszę za mną,-- --
- pani Doktor, dziś przyjmuje tylko pana (poruszenie wśród obecnych) państwa proszę opuścić poczekalnię. Pani Doktor dziś więcej nie przyjmuje
- Grupa chorych (rozmaicie reagując opuszcza zwolna poczekalnię)
- Irena i Krzysztof (czekają aż wszyscy wyjdą)
- Kobieta I. ale! a tanta wszła!
- Głos to ci- dopiero- --
- Grupa ch. (kolejno mijając Krzysztofa spogląda nań. Niektórzy coś do siebie szepcą wskazując oczami Krzysztofa. Wyszli)
- Scena 7.
- W poczekalni Krzysztof, Irena
- W gabinecie (przez czas sceny poprzedniej)
- Dr. W. to pani z tym do mnie?
- Elegantka his. a do kogo? pani jest przecież kobieta, to mnie zrozumie: ja mam dość tego ciemięgi! On by mi- dziecko po dziecku--- a sam gania za kaskadą- ~~oh~~, ja mu właśnie pokażę!
- Dr. W. Złe pani trafiła--- Ja panią przyjąć nie mogę, nie mam czasu na rozmowy
- Elegantka (dostaje spazmów) Ja do pani ~~z~~ zaufaniem, a pani co? jak można (spazmy)

- Dr. W. (woła przez drzwi do poczekalni) Ireno! Ireno! (wychyliwszy się widzi Irenę rozmawiającą z Krzysztofem i cofa się z powrotem)
- Elegantka ja mdleję O! (spazmy)
- Dr. W. (wchodzi do poczekalni) Ireno, pacjentka mdleje! idź do niej!
- Krzysztof (wita się z Wandą, Irena spieszy ~~do~~ do gabinetu)
- Elegantka (podczas nieobecności Dr. W., uspokoiła się schowała chustkę, którą ~~z~~ ocierała)
- W gabinecie Irena (do Eleg.) pani już nie mdleje? (gesty porozumiewawcze, wyprasza Eleg. tylnymi drzwiami w głąb)
- W poczekal. Dr. W. przepraszam za zwłokę
- Krzysztof O, pani Dr. zbyt łaskawa dla mnie: odprawić wszystkich?
- Dr. W. Dzisiaj wyjątkowo nie mogłam przyjmować
- Krzysztof A mnie? przyjęcie jako bezrobotnego? nie roszczę ja praw do przywilejów
- Dr. W. A właśnie - w imię - przyszłość
- Krzysz. przyszłość?
- Dr. W. - Widzę pana tryumfotorem, na czele niezmiernych rzesz ludu! przy gromie oklasków!
- Krzysztof oklasków! O, pani jest romantyczką
- W gabinecie Irena (zabrała się znowu do pracy)
- W poczekal. Dr. W.: niech pan nie przeczy, że w pańskim wieku - i ^{imie} zdolnościach
- Krzysztof istotnie, start w dzisiejszej rzeczywistości jest dla wszystkich - otwarty! ale nie dla oklasków pracujemy
- Dr. W. szczęśliwy pan, - że jest mężczyzną!
- Krzysztof ależ! - jest pani Doktorem, chociaż
- Dr. W. (uśmiech) a właśnie to małe słówko "chociaz"
- Krzysz. niewiem doprawdy czemu je wymówiłem
- Dr. W. odwieczne-męskie-przyzwyczajenie
- Krzysz. racja - - - Dużo się jeszcze pozostało, do ^{korzenie} wykorzenienia
- Dr. W. o, tak - - - ale są - przyzwyczajenia, których wykorzenienie sprawia nam ból - - -
- Krzysz. ciekawe - które to?
- Dr. W. mam zdradzić cały rod kobiet?
- Krzysz. aż tak? czy to żart?
- Dr. W. Wcale nie, mówię zupełnie poważnie ale, usiądźmy, dobrze? Jeśli się panu nie spieszy?
- Krzysz. ale ja pani Doktor czasu zabieram - - -
- Dr. W. (uśmiech) już mi go pan zabrał - - -
- Krzysz. czas?
- Dr. W. (z uśmiechem) nie tylko - czas - - -
- Krzysz. (chce wstać) nie, doprawdy - już pojdę
- Dr. W. dlaczego?
- Krzysz. narażam panią na straty
- Dr. W. (śmieje się) to była - - - ubezpieczalnia
- Krzysztof a więc obowiązek społeczny
- Dr. W. jeden raz - popełnić "szalenstwo" "chyba ci wolno?"
- Krzysz. szalenstwem nazywa pani - - -
- Dr. W. (koncząc) odesłanie całego dnia przyjęcie - na "cztery wiatry" - - -
- Krzysz. istotnie - - - to rodzaj szalenstwa
- Dr. W. tak, tylko "rodzaj"!!! Całkowite szalenstwo tkwi gdzie indziej!
- Krzysz. (spuszcza głowę)
- Dr. W. więc - - -
- Krzysz. (podnosi głowę)
- Dr. W. nie patrzy pan już na mnie?
- Krzysz. (lekko zmieszany) dlaczego? owszem?
- Dr. W. zraziło pana moje "szalenstwo" (śmieje się)
- Krzysz. (wstaje)
- Dr. W. (z uśmiechem) niech mnie pan nie opuszcza
- Krzysz. pani jest zbyt łaskawa, ale możebym dostał ten zastrzyk? -
- Dr. W. (zmieszana) - wstaje żywo) ależ owszem, właśnie! - W tej chwili - - - (idzie w stronę gabinetu) O! żeby to mogła panu zastrzyknąć ~~analog~~ , czegoś (innym tonem) z mojego snu! (wchodząc do gabinetu)
- panno Ireno! Zastrzyk dla pana Krzysztofa.

W gabinecie Irena (wstaje ~~do~~ pracy) to on jest jeszcze?

W poczek. Krzyszt. (przeogląda pisma)

W gabinecie Dr. W. co za pytanie! Ireno---zachowałas się niemożliwie ja?

Irena
Dr. W. tak, ty! ty---któż trzyma pacjenta w poczekalni, podczas gdy chora mdleje w gabinecie? Jakies flirty?---

Irena
Dr. W. ależ ja---

czy to jest w porządku? Od kąd to laborantki mają obowiązek zabawiać przystojnych pacjentów!?

Irena
Dr. W. ależ pani Doktor? Co ja takiego zrobiłam że się pani gniewa? (wyraźnie zła) dość! odtąd nie będzie już poprzedniej poufałości między nami! (mierzy ją oczami)

Irena
Dr. W. co się to dzieje!----

jako, co siedzieje? Irena tak śmie się do mnie odzywać (w rozdrażnieniu wyrywa z rąk Irenie strzykawkę) idź stąd!-ja sama sobie dam radę--

Irena (wybiega drzwiami w głąbi)

Scena 8.

Dr. W. (wychodzi do poczekalni) proszę
Krzyszt. (idzie ku niej, oboje wchodzi do gabinetu)

Dr. W. O, tu będzie wygodniej (wskazuje miejsce)

Krzyszt. (siada i podciąga rękaw)

Dr. W. (przygotowuje sastrzyk)---już (zbliża się do Krzyszt. o) zniż proszę (pociera wata miejsce na przedramieniu, poczym wyprostowuje się i lewą ręką czyni ruch jakby chciała tym się opanować) nie, dzisiaj,--nie mogę!----

Krzyszt. (zmrużonymi oczami) patrzy na nią) Co? Czemu?--a jaka pani blada?=
Dr. W. (kładzie przedmioty trzymane w ręku) chwileczkę--(siada na brzegu, leżanki),

Krzyszt. (ściąga swój podniesiony rękaw) pani czuje się niedobrze?

Dr. W. (usiłuje odpowiedzieć, ale tylko bardziej błędnie)

Krzyszt. pomocy tu potrzeba, gdzie panna Irena!?

Dr. W. (słabo) to---nie---

Krzyszt. (w obawie) ja skoczę po Doktora! (woła) panno Ireno!!

Scena 9.

(Irena przez drzwi w głąbi)
Irena Co się stało? (widzi zbladłą Wandę)

Krzyszt. Doktora!

Irena (Przy Wandzie) zle pani Doktor? (odwraca się do Krzyszt.) telefon!

Krzyszt. racja! telefon (idzie do telefonu)

Irena 33-7 Doktor Boratynski!

Krzyszt. (telefonuje)

Dr. W. (otwiera oczy) już----lepiej---

Irena (wciąż przy niej troskliwie (pani zemdlała?)

Dr. W. nie---nie---

Irena (czule, chcąc pocałować jej rękę)

Dr. W. nie rób skandalu

Irena tak się przeraziłam

Dr. W. (odtrąca ją) odejdz!

Irena (wyprostowała się)

Krzyszt. (odchodzi od aparatu) Doktor wyszedł

Dr. W. (do Ireny) odejdz! mówię-----

Irena (wskazując wychodzi)

Krzyszt. ma pani wierzą przyjaciółkę w pannie Irenie----

Scena 10.

(Irena wyszła)
Dr. W. (irokecznie) przyja--ciółka--! (ponuro) obym jej nie miała!

Krzyszt. ale ona panią ubóstwia! to szczerza jak złoto-dziewczynę tego właśnie brakło, aby pan mnie ją zachwalał

Krzyszt. nierozumiem

Dr. W. zaiste! pan tego-"nie rozumie!"

Scena 11.

Irena (przebiega z drzwi w głąbi, przez gabinet i przez poczekalnię)

Krzyszt. Ktoś dzwoni

Irena Doktor(przebiega)
 Krzyszt. zapewne-To ja panią pozegnam
 Dr.W. (nerwowo)niech mnie pan nie zostawia samą
 Krzyszt. słyszę głos Boratyńskiego
 W poczek. Irena (z lewej wpuszcza Dr.Borat.)
 Dr.Borat. W domu mi powiedziano
 W gabinecie Dr.W.(do Krzyszt.)więc pan mnie już opuszcza?
 Krzyszt. (zegna Wandę i wychodzi pospiesznie,spotykając się z Dr.Borat.
 we drzwiach)
 Dr.Borat. Dzień dobry panu!
 Krzyszt. i dowidzenia
 W poczek. Irena pan już wychodzi?
 Krzyszt. katastrofa zastąpiła zastrzyk
 Irena Moj Boże!----
 Krzyszt. o,to przecie jeszcze nie tak strasznego(wyszedł)
 Irena (po chwili wyszła za nią.)

Scena 12.

W gabin.Dr.Wanda.Co pana tu sprowadza?
 Dr.Borat. podobno mnie wzywano!
 Dr.W. Idiotyzm
 Br.Borat. panna Irka
 Dr.W. to-ona-pana wzywała?
 Dr.Borat. właśnie powiedziała,ze pani
 Dr.W. ach,zadziła się przed panem?Doskonale !-Znalazła sobie opiekuna
 Dr.Borat. jak widzę-już czuje się pani ~~zadowolona~~ dobrze
 Dr.W. to-ona-powiedziała że się czuje źle?
 Dr.Borat. zaniepokoiła pani przyjaciół
 Dr.W. Raczej opiekuna przyjaciół
 Dr.Borat. uważa pani w tym coś niestosownego,ze panna Irka mnieby za opie-
 kuna-----
 Dr.Wanda (przerywa głośno)och,bynajmniej niestosowność leży w tym,ze
 ona-nie jednego(podkreśla)opiekuna przyswaja sobie - - -
 Dr.Borat. czyżby o swoją wyłączną nad nią opiekę była pani zazdrosna?
 Dr.W. niech będzie-i, tak!
 Dr.Borat. więc zazdrość - - - -
 Dr.W. (wstaje z zywoscia)niechże mnie pan tak wzrokiem nie swidruje!
 (czyni parę kroków)ach,dosć,dosć!mam dosć,tego wszystkiego!
 Dr.Borat. nie domysla się pani celu mojej wizyty
 Dr.W. o,więc -jest jeszcze inny cel-niz moje"zasłabnięcie"?-
 Dr.Borat. Celem- - -
 Dr.W. nie!-proszę nie konczyc
 Dr.Borat. teroryzuje mnie pani
 Dr.W. (zmudno)znowu-ten-ton----
 Dr.Borat. mylił się pani - - -
 Dr.W. (ironicznie)zobaczmy!-
 Dr.Borat. jednak zmuszony jestem prosić panią o wstawiennictwo
 Dr.W. nie rozumiem:o wstawiennictwo?
 Dr.Borat. o dobre słowo o mnie-u panny Ireny
 Dr.W. teraz już nic nie rozumiem
 Dr.Borat. Czy to takie trudne?chcę się z panną Ireną -ozenic
 Dr.W. to tak?-To ona-bak??To ona za mymi plecami wszystkich łapie?
 Ciągnie wszystkich do siebie?ach-ja jasnajdę!(spieszy ku drzwiom
 w głębi gabinetu)już ja ją obowiązku nauczę!(zaciskając pięści
 wybiega)

Dr.Borat. alez!---pani Wando!!(patrzy za nią)

Zasłona

Akt II-gi odświeżono 2-30.

W kawiarni.

Scena I.

Irena i Zosia(przy stoliku piją kawę)
 Zosia Wiesz!Ona-wydaje mi się trochę zwarjowana
 Irena jak ty to mówisz!
 Zosia no bo powiedz?Ale ty jeszcze zawsze w uwielbieniu dla niej

Irena bo pani Doktor Wanda, to nie byle przeciętna, taka sobie pani!
Zosia wiem, wiem, - ale - - -

Irena Zoska! - bez "ale"! bo się naprawdę - - -

Zosia pogniewasz? Na mnie? Twoją najlepszą przyjaciółkę?

Irena nie, nie Zoska! tylko przestań (chwila)

Zosia ale, ty coś błado wciąż wyglądasz? - - -

Irena bo się nie różuję

Zosia przestań! - Mnie o to nie chodzi, ale czy ten kompolon/nie nie pomaga Ci?

Irena (pijąc) pomaga, pomaga,

Zosia E! - Wiesz, mając wszystko tak ułatwione? --- Jaby Cię lepiej z tej blednicy wyleczyła - - - niż ta Twoja Doktor

Irena Znowu? - - -

Zosia nie! - lecz bez żartów: powiedz czy ci ona regularnie zastrzykuje?

Irena właśnie wczoraj mi powiedziała, że ten kompolon za słaaby

Zosia i co?

Irena Syntetyczny *mm* będzie dawać

Zosia a to-co nowego?

Irena nie wiesz? A widzisz!

Zosia nic nie widzę

Irena ze Doktor - to Doktor!

Zosia ale ona na Ciebie zła

Irena już teraz nie bardzo. --- Własciwie wczoraj - - -

Scena 2.

(Krzysztof wszedł)

Zosia o, patrzcie! Krzysztof - - -

Irena co? (obziera się)

Zosia (z cicha) Krzysztof - mój narzeczony - - -

Irena Twój? Od kiedy?

Zosia (wstaje) od lat - - -!

Krzysztof (sposrzedł i zbliża się) dzień dobry,

Zosia (wita go) jak dobrze żeś przyszedł, właśnie miałam telefonować -

Irena bo mam dziś cały dzień wolny, a to moja przyjaciółka: Irena

Zosia (wstaje) znamy się

Krzysztof znacie? Skąd?

Irena oh, u Doktor Wandy. Na zastrzyki - - -

Krzysztof jak dobrze, że pan jest narzeczonym Zoski

(wita się z Ireną) a jeszcze lepiej że panią to cieszy (słuchając)

Zoska i ty - także u Wandy się leczysz?

Krzysztof tak, i tam właśnie poznałem pannę Irenę

Irena no, niech się dowie teraz pani Doktor że ja - w kawiarni pana spot-

Krzysztof kałam

Zosia to co?

Irena (śmieje się)

Zosia bo ona - - -

Irena powiedz, no już powiedz!

Krzysztof nie, nie powiem - - -

Kelner w takim razie - - (ogląda się za kelnerem)

Irena (podszedł, Krzysztof zamówił)

Zosia ty cicho już bądź

Irena sama zaczynasz

Krzysztof więc że głupio wyszło? to nie trzeba dalej

Zosia (do dziewcząt) idą papie do kina? jest dobry film

Irena (uradowana) a, tak! chodźmy - - -

Zosia ja nie mam z sobą legitymacji na zniżki

Krzysztof ja mam, ciębie wprowadzę.

Irena jakże się miewa Dr. Wanda?

Krzysztof nie - źle!

Zosia przeszło już wszystko?

Irena co miało przejść (parska śmiechem)

(zgorszona) Zoska! - - - ho, wiesz

Zosia (śmieje się) takie rzeczy nie przemijają tak prędko, zwłaszcza - - -
Irena zwłaszcza-co?
Zosia (znowu parska śmiechem) w jesieni!
Krzysztof. z początku jesieni burze bywają najgroźniejsze
Kelner (przyniosł kawę i odszedł)
Zosia (do Krzysztofa znaczącym spojrzeniem)-korzystajmy z lata
Krzysztof. (spojrzał na Zosię) jeszcze-Wiosna!
Irena kiedy-słub?-
Krzysztof. domysłna pani jest!
Zosia (parska śmiechem) głodnemu chleb na myśli! -
Irena (daje jej klapsa po rękę) fe, Zoska- - (do Krzysztofa) słyszy pan co to za złosliwe stworzenie?-
Krzysztof. Zoska! Zoska!-
Zoska no, co?-(pokazuje mu koniuszek języka)
Krzysztof. (mrugając oczami) niczego, języczek
Irena (wstaje) no, już chodźcie do kina, gdyż będzie za późno
Krzysztof. (szybko kończy kawę, daje znak kelnerowi)
Kelner (zbliża się)

Zasłona

Koniec odsł. 2-giej Aktu II-go

Odsłona 3-cia Aktu II-go

Poczekalnia (jak w akcie I-szym) połowa sceny zamknięta, zasłanianie gabinet Dr. W.

Scena 1. Zosia

Krzysztof. czego Dr. Boratynski chce odemnie?
Zosia no, nie wiem! Kazał Cię zatrzymać, kiedy przyjdiesz, bo wyszedł
Krzysztof. dokąd?
Zosia poszedł do Kliniki przy sanatorium, bo dziś chorą mamy przewieźć do Kliniki
Krzysztof. chorą? to z nią tak źle?

Scena 2-ga

Dr. Borat. a!-jest pan
Zosia (cichym do Krzysztofa) o nas -nic! On nie wie ktoś Ty dla mnie- - -
Krzysztof. dzień dobry, czym mogę służyć panie Dr. ?
Dr. Borat. Zaraz (szuka po kieszonkach)
Krzysztof. (w tym czasie do Zosi) tak-tak-
Dr. Borat. jest! (podaje pielęgniarkę flaszeczkę) proszę zaraz zastosować- w godzinę możemy jechać!-Będzie telefon (do Krzysztofa) Chwilę rozmowy (Zosia wyszła do gabinetu zasłoniętego od widza)

Scena 3-cia

Dr. Borat. (wskazuje krzesło Krzysztofa, sam obok siada)
Krzysztof. (siadając) co się z nią stało? Ja się, doprawdy dziwię-co się z nią dzieje?
Dr. Borat. tu nie o niej mowa
Krzysztof. a-o kim?
Dr. Borat. Irena jest w niebezpieczeństwie życia
Krzysztof. Irena? Ja myślałem
Dr. Borat. myślał pan
Krzysztof. ale, dlaczego mnie pan wezwał?
Dr. Borat. (częstuje i zapala papierosa)
Krzysztof. (skinieniem odmawia) mów pan, bo jeszcze nie nie rozumiem
Dr. Borat. (nieufnie) być może- - -W każdym razie chciałem pana o nie jedno-zapytać
Krzysztof. (zimno) proszę bardzo
Dr. Borat. (zaciąga się dymem) Irena jest otrutą-Wpatruje się w Krzysztofa.) co pan na to?
Krzysztof. otrutą się?
Dr. Borat. (swobodniej) widzę, że nie odczuł pan wstrząsu

Krzysztof. wstrząsu?—owszem, wiadomość jest niezmiernie dziwna! czemu?
co za powód?

Dr. Borat. (swobodnie) No, —myślałem że na pana uczyniła ta wiadomość wię-
ksze wrażenie (strząsa popiół) Teraz, można powiedzieć, że nie-
bezpieczeństwo minęło, ale —ta —cała noc —była ciężka ~~XXXXXX~~ — —

Krzysztof. to pan Dr. całą noc spędził?

Dr. Borat. było tak: Kiedy mi pan wezwał do Wandy, mieliśmy ze sobą krót-
ką rozmowę, wtedy, we wtorek, po której opuściłem ten dom —
i udałem się do siebie —Minęło —jak pan uważa, dziesięć dni,
a dzisiejszej nocy

Krzysztof. w nocy?

Dr. Borat. około drugiej, telefonuje Wanda, że Irena zasłabła — — Kiedyś
się tu zjawił znalazłem Irenę już nieprzytomną, a Wandę —wybie-
rającą się w podróż! — — —

Krzysztof. i co dalej? pani Wanda w tych czasach jest —jakas niezwykle pod-
niecona.

Dr. Borat. właśnie —Otoż, zarządziłem wszystko co tylko było możliwe, a Wan-
dę zatrzymałem by mi dopomogła —i ledwo ją zdołałem przytrzymać
do świtu! Wyjechała. —Sprowadziłem Siostrę z czerwonego Krzyża! —
więc —zatrucie?

Krzysztof. najwyraźniej

Dr. Borat. szalony przypadek!

Dr. Borat. pan przypuszcza, że to przypadek?

Krzysztof. nie?

Dr. Borat. Zastrzyk — — —! — — —

Scena 4.

Zosia w tej chwili telefonowano z Kliniki!

Dr. Borat. tak —i co?

Zosia piętnasta dwadzieścia

Dr. Borat. czy już wszystko gotowe!

Zosia wszystko

Dr. Borat. dobrze. Będziemy więc czekać (Zosia wychodzi)

Scena 5-ta.

Krzysztof. co mogło skłonić Irenę do zamachu na swe życie! —?

Dr. Borat. Irenę? —Wcale nie —

Krzysztof. więc jak?

Dr. Borat. wszystkie poszlaki przeczą zaistnienia zamachu samobójczego
a więc?

Krzysztof. (wstaje) usiłowanie zabójstwa

Dr. Borat. niemożliwe!! jak to być może — — —

Krzysztof. (staje przed Krzysztofem) powiedz mi pan, ale szczerze, jak mężczyz-
na —mężczyźnie —było co między wami?

Dr. Borat. między mną —a Wandą?

Dr. Borat. Nie — — —między panem —a Ireną?

Krzysztof. (swobodnie, lekko) nie! —nie! — —Prawdę jej nie znałem

Dr. Borat. no, tak —właśnie — — —

Krzysztof. zaiste! przedziwną rolę obdarza mnie los w tym domu! — — —

Dr. Borat. tak, tak —to są właśnie kobiety! — — —

Krzysztof. nie! To wszystko jest dla mnie zagadką —W każdym razie pan może
zbyt pochopnie

Dr. Borat. nie widzę innego wytłumaczenia

Krzysztof. prosta pomyłka w lekarstwach

Dr. Borat. wszystko to być może, ale zwąwszy okoliczności i jej podniece-
nie

Krzysztof. to prawda, że ostatnio dziwnie była podniecona

Dr. Borat. i nieuswiadomiona co się w około niej dzieje, żyła jak —we śnie-

Krzysztof. —jeżeli są to straszliwe skutki tego snu, to gratuluje! —

Dr. Borat. (żywo) a zatem —pan teraz —zrozumiał (kiwa ubolewająco głową)

Krzysztof. czyżby Wanda — — —

Dr. Borat. Ktoby się mylił?

Krzysztof. nie —to niemożliwe

Dr. Borat. zresztą —sądy rozstrzygną

Krzysztof. sądy sądy? —Panby zamierzał?

Dr. Borat.

a jakaz inna- droga pozostaje by oduczyć snie? By-obudzić ze snu Dr. Wandę?

Krzysz.

Pan? powinien co się bronić!-pan'ska miłość--

Dr. Borat.

(żywo)własnie-O!tak-ponizona, odepchnięta

Krzysz.

mścić się? To tylko pan'ska ambicja cierpi!

Dr. Borat.

ambicja?-może--nie tylko!- - -

Zasłona (koniec aktu 2-go)

AKT III. odsłona 1-sza

(pomiędzy aktem drugim a III-cim upływa dwa miesiące czasu)
(Pokój studencki Krzysz.)

Scena 1-sza

Krzysz.

(przy stole zarzuconym książkami i skryptami, rozgrzewa płytkę by sporządzić sobie śniadanie. Pukanie do drzwi)proszę!

Scena 2-ga Wanda

Wanda

(w ubraniu podróżnym, drzwi zamyka za sobą i zostaje przy drzwiach (nie ogląda się)wchodzi, wchodzi!co znowu---(obejrzała się)a, to-? pani??(rzuca na stół trzymaną w ręku książkę i gasi płytkę)

Krzysz.

Co panią Dr. tu sprowadza?

Dr. W.

bardzo pana przepraszam, że tak śmiało-i bez pytania, ale- - -

Krzysz.

(uprzejmiej)ależ proszę--i--niech pani spocznie

Dr. W.

o, dziękuję-Trochę jestem zmęczona

Krzysz.

to niech pani odpocznie--choć nie bardzo tu wygodnie

Dr. W.

przeciwnie!bo do siebie boję sięzajrzeć, rozumie pan?Niewiem nic co się teraz wogóle dzieje(sciąga ze siebie płaszcz)

Krzysz.

(dopomógł i umieszcza płaszcz na wieszaku)

Dr. W.

widział pan może, w tym czasie Doktora?

Krzysz.

Doktora Boratynskiego?

Dr. W.

tak, tak

Krzysz.

nie wiedział nikt gdzie się pani obraca?

Dr. W.

niech mi pan powie - -

Krzysz.

ale-co panią tu sprowadza?

Dr. W.

co sprowadza?przecież tak w nieskonczoność trwać nie może!

Krzysz.

o czym pani mówi?

Dr. W.

wszystko musi się w końcu wyjaśnić

Krzysz.

myslałbym, że wszystko jest już jasne!

Dr. W.

co jest jasne?Mówimy wciąż zagadkami- - -

Krzysz.

do pani należy - - -

Dr. W.

własnie chcę wyjaśnić

Krzysz.

bardzo proszę?--!-

Dr. W.

chcę wyjaśnić-jakby tu powiedzieć?-skąd się wzięło źródło?-

Krzysz.

Zródło całego nieszczęścia!

Dr. W.

(milczy)

Krzysz.

pan-rozumie?

Dr. W.

dotąd-jeszcze nie.

Krzysz.

o, niechce mi pan ani trochę dopomóc- - -

Dr. W.

poco mam dopomagać?-Energii wszak pani nie brak

Krzysz.

położenie moje-jest okropne

Dr. W.

z jakiej strony pani na nie patrzy?

Krzysz.

Niewiem nic-(spojrzała na Krzysz.)jak sprawa stoi?Nie może

Dr. W.

mi pan opowiedzieć?-bo dokogóż?- - -

Krzysz.

czytała pani dzienniki?

Dr. W.

nie wszystkie-byłam na zapadłej prowincji

Krzysz.

prócz pierwszej wzmianki o wypadku?

Dr. W.

(żywo)tak!to czytałam, że otrucie, że to znalazł lekarz, ale przy

Krzysz.

czyna niewiadoma, że podejrzenie- - -

Dr. W.

tak.-Później było jeszcze tylko że-podejrzane jest-że to jest,

Dr. W.

że poszlaki wskazują na morderstwo

Krzysz.

(stłumione)ach-

Dr. W.

ale że-nic pewnego nie ustalono

Krzysz.

i to -wszystko?-

Dr. W.

nie wszystko

Krzysz.

i co jeszcze?co jeszcze?-niech pan mię dłużej nie męczy!-pan

Krzysz.

może wszystko- - -jak więc teraz sprawa stoi?

chciała pani uciec przed odpowiedzialnością!

Dr.W. Jakie poszlaki?przecie mogłam się pomylić?Pomieszać ampułki!!Tak
 Krzyszt. pomyłka ,rzecz prosta- - -
 Dr.W. ale-czy ta"sprawa" nie była przesądzoną już nawet w owej chwili-
 Krzyszt. kiedy pani zrobiła to-postanowienie!- - -
 Dr.W. (wygląd przygnębiony)nie zrobiłam postanowienia
 Krzyszt. jest pani tego pewna?
 Dr.W. zupełnie pewna /
 Krzyszt. to może zmienić-wyrok,ale go-nie cofnie!
 Dr.W. wyrok?-więc proces?
 Krzyszt. nie spodziewała się pani?A jednak pani wyjechała-uciekła,ukryła
 się?tego cofnąć nie można!
 Dr.W. ach tak- - (zrywa się)uwolnić się od siebie!
 Krzyszt. spokoju!-W tej chwili-nic pani nie zagraża
 Dr.W. co?stad? a jutro?-ach,panie Krzyszt.ja nie wiem co się zemną
 wtedy działo?- - -
 Krzyszt. (spogląda nia nią uważnie)zdaje więc sobie pani sprawę,jak pani
 postępek wygląda ?-a więc to prawda?
 Dr.W. to było niewiedza -----O!- -jak mogłam?- - -
 Krzyszt. więc pani siebie osadza?
 Dr.W. czy osadzam?(chwila) załuję-ach,jak załuję tego kroku(chwila)
 Krzyszt. (łagodniej) mieliśmy prawo,tę się po pani spodziewać(chwila)
 Dr.W. żeby pan wiedział-od czego się to wszystko zaczęło-----?
 Krzyszt. wszystko-co?
 Dr.W. to moje zdenerwowanie
 Krzyszt. czy pani- -a więc pani nic nie wie jakobecnie rzeczy stoją?
 Dr.W. właśnie o-to-pytam!
 Krzyszt. (dobitnie) panna Irena wyzdrowiała (patrzy na Wandę)
 Dr.W. (z ulgą) O!Boże-(wstaje)więc ja?-nie jestem zabójczynią!
 Krzyszt. (kiwa głową)ale-w sumieniu?
 Dr.W. (szybko) panie Krzyszt.,więc co mam teraz począć?Powrócić do
 pracy?
 Krzyszt. tak.-I zacząć inne życie,żyć inaczej(pukanie do drzwi)
 (podchodzi do drzwi)
 Dr.W. (spłoszona) kto to?

Scena 3-cia (Zosia)

Dr.W. (patrzy na wchodzącą)
 Krzyszt. Zosiu!-Oto jest Dr.Wanda
 Zosia u Ciebie?---
 Krzyszt. z podróży,Doktor-kolega,Zosiu(do Wandy wskazując Zosię)moja
 przyszła żona!
 Zosia (wyciąga rękę do Wandy)dawno chciałam panią poznać
 Dr.W. panie chce powiedzieć"dawniej"
 Zosia nie!-dlaczego?Jest pani przecie przez Irenę niewinniona!
 Dr.W. przez Irenę!?
 Zosia ona pani szukała.To moja najbliższa przyjaciółka
 Dr.W. Irena??
 Krzyszt. Siadaj,Zoska!
 Dr.W. ale-ja wobec tego(wstaje)
 Krzyszt. może pani tu jeszcze pozostanie:nie wiadomo kto ma klucze!
 Dr.W. czy mieszkania nie opieczetowano?
 Krzyszt. nie
 Zosia Doktor ~~uwaga~~ uważał za zbędne zwrócenie się do władz,skoro nie
 zaszedł wypadek no!wypadek śmierci- -
 Dr.W. (głucho)ponieważ proces wszczęty
 Zosia (przerywając)procesu żadnego nie było!Irka by nigdy na to nie
 pozwoliła
 Dr.W. ale,Doktor
 Krzyszt. myślę,że nie trudno było Dr.od tego postanowienia-odwieść
 Dr.W. Irenie ?
 Krzyszt. a i on,sam zapewne - - -
 Dr.W. (przerywając) to pan o tym wszystkim już wiedział i nic mi nie
 mówi
 Krzyszt. domyśla się pani-dlaczego?!!
 Dr.W. cacia! mnie pan wypróbować- - -(chwila)

osia (do Wandy) ja i Krzys' pojutrze idziemy do urzędu
 Krzysz. Zoska!-już?I czemu nie mi nie mówisz?-
 osia właśnie przyszedłam ci o tym oznajmić, że wszystko gotowe i pan stąd
 "fora ze dwora"!urządza się dla nas mieszkanko!Żebyś wiedziała:
 cacko!jak pudełeczko!-
 Dr.W. więc moje życzenia - - -
 Krzysz. dziękujemy
 osia (do Krzysz.)Z radością!!
 Krzysz. więc -widzisz-tak poszło gładko,a nabiedzieliliśmy się - - -
 osia (do Wandy) czemu pani posmutniała?Zamiast skakać z radości,ze te
 okropne rzeczy tak przeminały-jak sen?
 Dr.W. tak!-jak dziwny sen- - - -o bo też wszystko zaczęło się-od snu,
 osia od tego snu- - -
 Dr.W. od jakiego snu?
 osia Kiedyś-to-pani opowiem- - -
 Zasłona
 AKT III-ci odsłona 2-ga
 (poczekalnia i gabinet Dr.W.)
 Scena 1-sza
 Dr.W. (w białym komplecie,zajęta pracą)
 Scena 2-ga
 (przez poczekalnię wchodzi z lewej Irena)
 Irena (przechodzi poczekalnię i zatrzymuje się przed drzwiami gabinetu)
 można?-
 Dr.W. Kto to?
 Irena to-ja!
 Dr.W. (wstaje)Irena?!pani. . . .
 Irena (wchodząc do gabinetu)mogę?
 Dr.W. ależ-tak!Doprawdy,nigdy bym się nie spodziewała że-do mnie przyjdzie
 ze pani- - -
 Irena (chwytając rękę W.i przyciska do piersi)pani Wando,wszystko zapominane-
 pani mi ufa?
 Dr.W. (wzruszona)niehumanitarnie ty chyba dobroci jesteś(skłania się ku niej)
 Irena (obejmuje W.)pani Doktor. . pani,wiem że załuje tego co było- -więc
 przyszedłam- - -Pani Wando,teraz pani uwierzy w moją prawdziwą życ-
 kiwość dla pani?Ja lepiej panią poznałam,niz pani sama siebie zna.
 Dr.W. Kochane,dobre dziecko!Nie gniewaj się,że mówię pani po imieniu,po
 tym,wszystkim co zaszło?
 Irena ależ,pani była dla mnie jak matka i pozostaje zawsze najbliższą
 istotą,mnie sierocie!Przyszedłam tu -bo pani nie przyszedła do mnie-a
 wiem że teraz pani potrzeba kogoś-naprawdę życzliwego
 Dr.W. jakże ja mogłam się odważyć pójść do ciebie?
 Irena więc przyszedłam pierwsza
 Dr.W. (patrzy na nią wymownie)
 Irena bo pani szkoda było na zmarnowanie-więc musiałam panią ratować,tacy
 ludzie jak pani w swoim zawodzie są potrzebni--i jak jeszcze!-Pani
 bardzo samotna jest w życiu-Pani siebie nie znała - - -
 Dr.W. tak,dobrze mówisz,nieznajam- - -widzisz- - -kobieta sama całe życie
 samotność z trudem wytrzymuje-Byłam zbyt dumna-i przez to---ale tys
 mnie uratowała - - -
 Irena (przerywa)a teraz pani powróciła
 Dr.W. i znalazłam dla siebie małą łutkę skrawek-szczęścia:zgadnij!
 Irena nie zgadnę-gdyż ja---też z czymś takim przychodzę do pani,pani Wando
 Dr.W. to-i ja- skoleji-nie zgadnę
 Irena niech pani powie co pani znalazła dla- - -
 Dr.W. dla siebie:jutro idę do szkoły,tam będę pracować i stamtąd-wybiorę
 sobie jedno malenstwo dla siebie
 Irena ach,tak?
 Dr.W. to będzie mój cel osobisty,przy pracy społecznej.-Będę go wychowywała
 i pracowała z myślą,że dla niego
 Irena to dobrze.-Ale ja swój plan mam pani przedstawić-miało to zabrać
 małą godzinkę czasu-

Dr.W. (roztrągniona) do miłości małżeńskiej-jestem najwidoczniejszą starą!
 Irena (żywo) pani Wando-- --
 Dr.W. przekonałam się--
 Irena zapomina pani o Doktorze Boratynskim
 Dr.W. (uśmiech smutny) o, tamto było istnym szalenstwem
 Irena co-było szalenstwem?
 Dr.W. nie mówmy o tym-- --
 Irena czemu?-owszem, mówmy
 Dr.W. on z tobą się ożenił
 Irena nie!
 Dr.W. jeżeli jeszcze nie-to wkrótce-- --
 Irena wkrótce może pojedę zamąż, ale nie za Borytynskiego!
 Dr.W. nie?
 Irena czy nie uważa pani, że on-nie dla mnie?-
 Dr.W. że on dla ciebie-za poważny?
 Irena (śmieje się) alez-tak! Wezmę sobie za męża młodego dzielnego chłopca
 Ja pana Borytynskiego szanuję! prawie kocham go jak ojca i on będzie mi swatem na weselu! z pewnością!-(idzie do okna) pani pozwoli ze otworzę okno?-
 Dr.W. a to czemu?
 Irena (otwiera okno) jest tu-nieco duszno(przechyliła się i daje znaki ręką)
 Dr.W. co ty wyprawiasz?!-
 Irena (zamyka okno) to-taki umówiony znak
 Dr.W. Ej!--?Irko, może chłopiec twój tam-pod oknami-- --?
 Irena (wraca do Wandy) właśnie---(nasłuchuje) a, już!(do Wandy) więc oto już mija godzinka na przedłożenie pani mojego planu
 Dr.W. bardzo chętnie wysłucham twego planu(wesoło)
 (przez poczekanie z drzwi wejściowych z lewej)
 Dr.Borat,-jestem!(wchodzi do gabinetu)

Scena 3-cia

Irena pani Wando!-
 Dr.W. kogo ja widzę(idzie na przeciw)?
 Dr.Borat. (kłania się z pewną uroczystością)-podobno"stara przyjaźń-nie rdywieje"?-
 Dr.W. (wyciąga don rękę) istotnie-- --
 Dr.Borat. więc-jest pani tego samego co ja zdania?
 Dr.W. (uśmiech) dziwnym trafem, tym razem-tak-- --
 Dr.Borat. (ujął jej rękę i składa na niej narzeczeński pocałunek) nareszcie choć raz-
 Irena (klasnęwszy w ręce) i odtąd zawsze, czy tak?-
 Dr.W. Oj-Irko-Irko-- --
 Irena a może wszystko tamto zła-to także był tylko sen?
 Dr.Borat. zbudźmy się więc-do rzeczywistości!

--Zasłona.--

(Koniec 3-ich aktowej sztuki p.t. "Laborantka Irena")

Nora Walickiej